Nr. 21. Niedziela 26 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Mocarstwa wobec rewolucyi w Konstantynopolu.

Wobec zajść w Konstantynopolu mocarstwa nie zajęły jeszcze zdecydowanego stanowiska. Mocarstwa przedewszystkiem czekają na odpowiedź na swą notę i spodziewają się, że nowy w. wezyr Mahmud Szefket, który uchodzi za dobrego dyplomatę i najlepiej zna stan armii tureckiej, nie odważy się na odpowiedź wprost odmowną. W każdym razie liczą się z tem, że odpowiedź ta wypadnie inaczej niż miał ją dać Kiamil, a wobec tego wątpliwem jest, czy państwa bałkańskie zechcą odpowiedź tę uważać za dostateczną podstawę do nowych rokowań. Z tego względu liczą się z możliwością ponownego wybuchu wojny, ale ta ze względu na położenie finansowe Turcyi w każdym razie długo nie potrwa.

Najwięcej niepokoju wywołuje stanowisko Rosyi. Wiadomo, że jeszcze za rządów Kiamila Rosya wystosowała do niego groźbę, wskazując na Armenię jako na punkt, w którym panowanie tureckie w Azyi może być najdotkliwiej trafione. W Londynie i w Paryżu są zdania, że Rosya gotową jest groźbę swą wykonać, a to pociągnęłoby za sobą komplikacye dla pokoju europejskiego wysoce niebezpieczne. Niemniej obawiają się, że zatarg rumuńsko bułgarski znowu się zaostrzy, gdyż Bułgarya, nie mając pewności otrzymania Adryanopola, będzie mniej skłonną do ustępstw terytoryalnych na rzecz Rumunii.

Jak dalece niebezpieczeństwo się zwiększyło, świadczy doniesienie „Wiener Allg. Zeitung" utrzymującej stosunki z wiedeńskiem ministerstwem spraw zagranicznych.

Pismo to donosi z Paryża, że między Anglią, Rosyą i Francyą istnieje układ co do podziału Turcyi azyatyckiej na sfery interesów między mocarstwa trójporozumienia. Łatwo mogłoby się przeto zdarzyć, że układ ten na wypadek ponownego wybuchu wojny bałkańskiej stałby się aktualnym.

Dotychczas mocarstwa nie zgodziły się co do interwencyi. Pokazuje się i przy tej sposobności, że między trójprzymierzem a trójporozumieniem panuje różnica zdań. Podczas gdy, wedle wiadomości z Paryża, trójporozumienie jest za urządzeniem demonstracyi flot na wodach tureckich, to trójprzymierze nie powzięło dotąd decyzyi, chociaż Włochy miały już wysłać dwa pancerniki na wody tureckie. Ponieważ jednak Austrya i Niemcy dotąd zgody swej nie dały, o wspólnym kroku mocarstw niema mowy.

Delegaci bałkańscy, bawiący w Londynie postanowili czekać 24 godzin na odpowiedź Turcyi, chociaż są zdania, że po ostatnich zajściach w Konstantynopolu można z góry przyjąć, że odpowiedź Turcyi wypadnie odmownie. Tego samego zdania są delegaci tureccy, którzy oświadczają, że wobec nacisku mocarstw musiało nastąpić co się stało, a nowy gabinet będzie więcej szanował wolę narodu niż wolę mocarstw. Spodziewają się oni, że odpowiedź nowego rządu przyjdzie do mocarstw w przeciągu najbliższej doby i że odpowiedź ta co do Adryanopola będzie odmowną.

Telegramy z soboty 25 stycznia.

Szczegóły przebiegu rewolucyi.

Konstantynopol. O zajściach onegdajszych na Porcie znane są obecnie następujące szczegóły:

Demonstracya uchwaloną została rano przez komitet młodoturecki. Koło godz. 3'30 po południu grupa osób, głównie duchowni tureccy, z rozwiniętymi sztandarami udała się na Portę, gdzie właśnie obradowała rada ministrów. Grupa zdołała dotrzeć do przedsionka. Na przedzie znajdował się znany były deputowany Nadżi bej i Talaat bej. Envera na czele tej grupy nie zauważono. Kilku przywódców grupy dotarło do sali. W tej chwili padło kilka strzałów karabinowych, prawdopodobnie w przedsionku wezyratu. Pierwszy miał strzelić adjutant ministra wojny do byłego deputowanego duchownego Ismaela Mahira, ale go nie trafił.

Po podpisaniu dymisyi przez Kiamila paszę udał się Enver bej natychmiast do sułtana. Po powrocie stamtąd wygłosił przed Portą krótką przemowę do zebranych i podał do wiadomości, że Mahmud Szefket zamianowany został wielkim wezyrem, a Izzet pasza generalissimusem. Następnie znowu udał się do pałacu sułtana.

Przed Portą zebrał się tymczasem tłum liczący około 4000 ludzi. Ciągle wygłaszano mowy i wznoszono okrzyki: „Niech żyje wolność i komitet!", „Precz z tyranami!"

Nowy minister spraw wewnętrznych wyraził się, że nowy rząd nie oznacza podjęcia wojny. Turcya chce jednakże raczej rychło i z honorem upaść, jak powoli umierać. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do walich następujący okólnik:

„Gabinet chciał oddać Adryanopol i wyspy nieprzyjacielowi i dlatego pod pozorem zgromadzenia narodowego zwołał szereg urzędników na narady. Ludność oburzona tem urządziła manifestacyę, z powodu czego ministrowie ustąpili. Nowy rząd jest zdecydowany bronić honoru tureckiego.

Zastrzelenie Nazima paszy.

Konstantynopol. Potwierdza się, że podczas wczorajszych zajść na Porcie został zabity minister Nazim pasza wystrzałem z rewolweru. Minister jest rzekomo ofiarą pomyłki. Adjutant ministra, jak opowiadają, strzelił do Envera beja, aby nie dopuścić do wtargnięcia do sali rady ministrów. Na to jakiś nieznany dał strzały, które zabiły ministra i jego adjutanta. Śmierć Nazima jeszcze w ciągu nocy zakomunikował ambasadorom Muktar bej.

Straż Porty nie stawiała żadnego oporu, mimo że do oficerów straży strzelano. Dyrektor kolei anatolskiej Ruguenin z pierwszym dragomanem ambasady niemieckiej Weberem bawił właśnie w pokoju konsulów na Porcie, kiedy wtargnęli spiskowcy. Jeden strzał trafił ministra Nazima, który śmiertelnie ranny padł u nóg Ruguenina.

Ministrowie byli wypadkami przerażeni. Tylko Kiamil zachował zimną krew, toż samo minister spraw zagranicznych Noradungian.

Pogrzeb Nazima odbył się wczoraj z honorami wojskowymi. Mahmut Szefket wziął w nim udział. Kiamil powrócił do swego pałacu.

Aresztowani ministrowie.

Konstantynopol. Członkowie obalonego gabinetu są zamknięci na Porcie. Ministrowie próbowali drogą telefoniczną wezwać wojsko i policyę, nikt jednakże się nie zjawił na pomoc.

Mianowanie nowego gabinetu.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą: Irade sułtana, mianujące Szefketa wielkim wezyrem, brzmi:

„Mój mądry Mahmudzie Szefket pasza! Wskutek dymisyi Kiamila i wobec trudności położenia politycznego muszę złożyć rządy kraju w ręce doświadczone. Wiem o tem, że jesteś pan doświadczonym i że posiadasz odpowiednie przymioty. Wobec tego mianuję cię marszałkiem i wielkim wezyrem. Niech Bóg błogosławi twe dzieło".

Konstantynopol. Lista nowego gabinetu w nocy przedłożoną została sułtanowi. Dotyczące irade pojawiło się przed południem. Wczoraj w południe przybyli ministrowie do pałacu. Został także zaproszony były minister Noradungian, który udzielał wyjaśnień o sytuacyi międzynarodowej.

Wczoraj po południu w Porcie odbyło się przy zwykłej ceremonii odczytanie reskryptu, mianujące szefa departamentu Cetwa Esefa szeikiem ul islam.

Reskrypt zatwierdził zamianowanie Mahmuda Szefketa wielkim wezyrem. Był on podczas czytania reskryptu obecny ze wszystkimi członkami gabinetu.

Aresztowania.

Konstantynopol. Celem utrzymania porządku wydano daleko idące zarządzenia. W nocy silne patrole przeciągały ulicami Stambułu. Kilkanaście osób uwięziono, między temi naczelnego redaktora „Ikdamu" Ali Kemala i b. deputowanego Ismaila.

Rewolucya turecka.

Gdy w lecie zeszłego roku działający pod komendą Kiamila paszy stary Muktar i Hussein Hilmi rozwiązali parlament o olbrzymiej większości młodotureckiej; kiedy głośno mówiono o zamiarze zawieszenia konstytucyi i kiedy zaczęła się nagonka na przywódców młodotureckich Talaata, Dżawida, Mahmuda Szefketa i Hakkiego, wtedy w Konstantynopolu powoływano się na to, że zarządzenia te są konieczne dla uspokojenia Albańczyków, buntujących się przeciw centralistycznej polityce młodotureckiej. Ludzie, którzy objęli wtedy władzę po młodoturkach, nie zdawali sobie sprawy — narówni z całą Europą — sprawy, że na Bałkanie zbiera się nad Turcyą chmura groźniejsza niż powstania albańskie, groźniejsza niż lokalne bunty w Macedonii. Turcya była wtedy w stadyum

wojny z Włochami, która wprawdzie bezpośrednio nie dotykała jej posiadłości europejskiej, ale okazała się przygrywką do dalszych wypadków jako zachęta bezkarności wobec słabego przeciwnika.

Wojna z sojuszem bałkańskim dała staroturkom nową sposobność do zakończenia procesu wymiecenia młodoturków z pozycyj państwowych. Codzień telegram przynosił z Konstantynopola wiadomości o aresztowaniach i wydaleniach przywódców; Mahmuda Szefketa, uchodzącego za największą powagę wojskową zupełnie usunięto; Husseina Hilmiego, który mimo udziału w rozwiązaniu parlamentu był podejrzany o sympatye konstytucyjne, posłano na bezczynność do Wiednia; słowem — rząd był pewny, że przy pomocy stałego stanu wyjątkowego został nieograniczonym panem sytuacyi.

Gdy pierwszy okres wojny okazał się dla Turcyi fatalny, pospieszył się ten rząd z rokowaniami pokojowemi. Wbrew istotnemu stanowi rzeczy, który przemawiał za dalszą próbą sił; wbrew tak zachęcającym przykładom, jak obrona Adryanopola, Janiny i Skutari rząd nie decydował się na to, czego armia niezawodnie pragnęła, lecz porobił wszystkie możliwe ustępstwa aż do odstąpienia Adryanopola. Na tym punkcie, zdawało się, ustaną ustępstwa. Tu, gdzie kwestya utrzymania Konstantynopola i niemniej ważna kwestya religijna wchodziły w grę, rząd nie ośmielił się działać na własną rękę, lecz na nacisk mocarstw szukał osłony w „zgromadzeniu narodowem“, a więc w instytucyi nieznanej w konstytucyi i w dodatku zupełnie niepodobnej do tego rodzaju zgromadzeń, jakie tradycya turecka znała.

Kiamil pasza chciał za wszelką cenę zawrzeć pokój, a kierował nim pogląd, z punktu widzenia politycznego słuszny, że z chwilą, kiedy Anglia jawnie stanęła przeciw Turcyi, a Austrya i Niemcy nie śmiały w jej obronie wystąpić, opór żądaniom mocarstw byłby bezcelowy, a obstawanie przy oporze mogłoby pociągnąć za sobą większe ofiary, aniżeli nota mocarstw nakładała. Turcya, jak uczy historya drugiej połowy ubiegłego wieku, miała jednego wroga tj. Słowian (dawnych swych poddanych) z Rosyą na czele, a jednego tylko obrońcę — poza epizodycznymi wypadkami — tj. Anglię. Z chwilą, kiedy Anglia dla celów swej polityki antyniemieckiej zmieniła zupełnie kurs swej polityki zagranicznej i z antagonistki Rosyi stała się jej sojuszniczką, los Turcyi był zadecydowany i obojętnem jej się stało, czy wykonawcami tego losu będzie wielki rozbójnik rosyjski czy małe pieski bałkańskie, które — jak dalsze wypadki okażą — pracują także dla interesów caratu.

Gdy wreszcie w zeszłym tygodniu znikły ostatnie przebłyski nadziei przez złagodzenie za targu rumuńsko bułgarskiego, zapanowało w rządzie tureckim przekonanie, że dla ratowania resztek trzeba poświęcić choćby bezpieczeństwo tych resztek, tembardziej, że w Petersburgu jawnie, a w Londynie dwuznacznikami dawano do zrozumienia, że i na te resztki są apetyty, możliwe na razie do utrzymania, ale gotowe do rzucenia się na żer, jeżeli protegowani nie otrzymają pełnej satysfakcyi. Wśród rosyjskiej floty czarnomorskiej i korpusów kaukaskich uważano w Konstantynopolu za wystarczający „argument“, zdolny zastąpić sprawiedliwość i poczucie prawa, a wobec tego argumentu Kiamil w swem starczem niedołęstwie ustąpił.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy nie zwątpili i — co może wydać się szaleństwem — chcą sprzeciwić się nietylko sojuszowi bałkańskiemu, ale i sześciu wielkim mocarstwom. Osoba młodego podpułkownika Envera beja stała się sztandarem, około którego skupiła się opozycya, dążąca w szlachetnej niewątpliwie intencyi do odwrócenia od ojczyzny hańbiącej klęski. Gdy pod Kirkilisse, Kumanową i Salonikami padła w gruzy potęga turecka, znalazły się wszędzie dla młodoturków tylko głosy potępienia. Wskazywano, że ich tajne rządy, ich fanatyzm wobec nietureckich narodowości, ich nietolerancya administracyjna popchnęły państwo na drogę, na której zbierało same klęski. O ile te głosy potępienia były zupełnie uzasadnione, o tyle ostatnie wypadki w Konstantynopolu są rehabilitacyą — **nie rozumu** — ale ducha tureckiego, rehabilitacyą ludu, który bez ostatniej próby ratunku nie chce wyrzec się swych krwią zyskanych ziem.

Trzy stacye cierpień przebyła Turcya w ostatnich czterech latach: pierwszą była aneksya Bośni z jej następstwem — ogłoszeniem niepodległości Bułgaryi; drugą była wojna tripolitańska; trzecią — klęski w ostatniej wojnie. Po pierwszej próbie, gdy Turcya zaczęła się odradzać, widzieliśmy wszystkie mocarstwa spieszące z pomocą i radą; w drugiej próbie Turcya była już osamotnioną i sama musiała walczyć; przy trzeciej wszyscy byli przeciw niej, bo sądzono, że wybiła historyczna godzina, w której z wielkiego niegdyś ciała miał pozostać tylko szkielet. W dziejach polskich znajdujemy podobne sytuacye i podobne próby; znajdujemy tam szarpaninę jednego sąsiada (Rosya) i ofiarowanie pomocy przez drugiego sąsiada (Prusy); znajdujemy tam walki wewnętrzne i ostateczne sprzysiężenie się trzech mocarstw — wbrew prawidłu historya się powtarza.

Po pierwszych wiadomościach o zajściach w Konstantynopolu w stolicach mocarstw nie mogą odrazu zdać sobie sprawy z następstw. I nic w tem dziwnego, bo w stolicach wierzono zapewnieniom będących u steru ludzi, że niema obawy zamachu, że wpływy młodotureckie są złamane, że lud podda się uchwale „dywanu“ itd. Widocznie dyplomaci w stolicy sułtana byli o nurtujących tam prądach tak „dokładnie“ poinformowani, jak swego czasu ich koledzy w Sofii, Belgradzie i Atenach o zawiązaniu się sojuszu bałkańskiego. Dyplomaci, zaskoczeni wypadkami, próbują pocieszać siebie i opinię publiczną, że zamach stanu nie wpłynie na akcyę pokojową, to znaczy, że i nowy rząd turecki zaakceptuje, naturalnie po pewnym formalnym oporze, żądania mocarstw, głównie z powodu braku pieniędzy.

Dotychczasowe wiadomości z Konstantynopola nie potwierdzają tych zapatrywań. Jeżeli w kołach urzędowych występują z hasłem „Adryanopol, albo śmierć“, trudno uwierzyć, aby rewolucyę zrobiono dlatego, aby pokój zamiast Kiamila zawarł Mahmud Szefket. Jeżeli się dalej zważy, że mocarstwa same są na najlepszej drodze do wywołania nowych komplikacyi, narażając się nad interwencyą, nad obsadzeniem Konstantynopola i t. d., trudno przypuścić, aby młodoturcy, zapewne upojeni sukcesem, nie wyzyskali tego incydentu do podtrzymania wojny.

Faktem jest, że polityka gwałtu na Turcyi poniosła fatalną klęskę, fatalną nietylko dla pokoju na Bałkanie, ale i dla pokoju europejskiego. Zaledwo 24 godzin minęło od wybuchu rewolucyi, a już mocarstwa zaczynają się wzajemnie obwiniać o udział w ruchu; Anglia zwala winę na Niemcy, Austrya na Rosyę i tak powstaje nowy pozór do zaostrzenia się stosunków. Jeżeli wczoraj pisaliśmy, że trudno uwierzyć w pewność pokoju, to dziś przybyło nowe uzasadnienie tej niewiary, może bardziej pewnej niż spór o Albanię.

PAWEŁ RESSLER.

POLSKA DROGA.

Statek holowniczy, ciągnący paurki *) aresztanckie, posuwał się powoli. Nie spieszyło mu się, nie szedł z towarem, lecz z zesłańcami, kilkodniowe więc opóźnienie żadnych następstw za sobą nie pociągnie. Niektórzy z aresztantów spędzili po kilkanaście lat w więzieniu, to te kilka dni spędzone jeszcze pod strażą żołdaków nie wiele im zacięży.

A pasażerowie tymczasem niecierpliwili się. Każdy z nich pragnął jak najprędzej zostać wolnym, choć żaden z nich nie miał najmniejszego pojęcia, co to jest być wolnym na ziemi wygnania. Ale sama świadomość, że w sybirskiej chacie okna będą bez krat, że nie będą śledzić za każdym poruszeniem oczy argusowe, że drzwi będą zamykać się z wewnątrz, jak żartowali między sobą, wystarczała, aby zwiększać pragnienie, być wolnym. Chociażby wśród smętnie szumiącej tajgi, w dalekich wioszczynach sybirskich, byle być wolnym, byle po kilku latach turmy, zostać choć na chwilę samym ze swoimi myślami o kraju i bliskich...

Toteż sternik był ciągle w oblężeniu. Co chwila podchodził do niego szary aresztancki chałat i pytał, czy daleko do takiej a takiej wioski. Sternik chętnie odpowiadał, wyliczał, kiedy statek zawinie do pożądanego miejsca, o ile gdzieś oficer nie zagra w karty z popem i prystawem.

Posuwaliśmy się więc powoli. Często wymijały nas statki, salutowali sobie, wywieszając flagę i gwiżdżąc przeraźliwie, a myśmy tylko smutnem okiem spoglądali za tymi statkami, które nas wyprzedzały.

O ile dzień był słoneczny wychodziliśmy na dach naszego pływającego więzienia i przyglądaliśmy się okolicy.

Jak wąż kręta Lena nie pozwala nigdy ujrzeć swej długiej wstęgi. Zawsze ma się wrażenie, że płynie po jakiemś długiem jeziorze, zamkniętem w ramy z gór, pokrytych wiecznie zielonym lasem sosnowym. Czasem zawiśnie nad wodą jakaś fantastyczna skała, rzadko brzeg tworzy niewielką płaszczyznę.

Po dwóch tygodniach podróży wodą, usłyszeliśmy od sternika, że do Kireńska *) pozostało jakieś 15 wiorst.

W Kireńsku miało wysiąść kilkudziesięciu towarzyszy, którym jeszcze termin katorgi nie skończył się i takową mieli dokończyć w Kireńskim więzieniu.

Dzień był pogodny, słoneczny. Na dachu zebrało się więcej, niż zwykle szarych chałatów, a oczy wszystkich były zwrócone na północ — wyglądano Kireńska.

Ja zająłem punkt obserwacyjny. Więzienie Kireńskie miało być także i dla mnie przytułkiem jeszcze na kilka miesięcy.

Patrząc przed siebie, myślałem o tym nowym więzieniu. Jakie też w nim zwyczaje i obyczaje? Wzrok mój błądził po okalających rzekę niewielkich wzgórzach. Naraz, w dali, ujrzałem wysoki krzyż, taki, jakie spotyka się na Polskich drogach, nasz krzyż!...

Wprawdzie po drodze widziało się ich dużo, ale tamte były inne.

Mimowoli wstałem i ruchem bezwiednym zdjąłem czapkę.

Przypomniały się lata dziecinne, kiedy to na drogach mazowieckich spotykałem takie same krzyże.

Między nami był jeden tak zwany „obrotnik“, to jest drugi raz idący na zesłanie. Zawołałem go i spytałem, czy nie wie, co to za krzyż i na jaką pamiątkę tu postawiony?

— Aa, to „Polska droga“. Drogę tę budowali „miateżniki“ z 63 roku, dlatego nazywa się „Polską drogą“, a krzyż ten oni postawili.

Zawołałem towarzyszy-Polaków i wskazałem im krzyż, dzieląc się z nimi tylko co otrzymanemi wiadomościami.

Zdjęliśmy czapki, aby oddać cześć tym, którzy nie żałowali krwi dla Ojczyzny, a imię Polski uwiecznili w dalekiej tajdze sybirskiej.

Gdy wypuszczono mnie z więzienia, a wiosna objęła w Sybirze swe krótkotrwałe panowanie, udałem się na „Polską drogę“.

O dziesięć wiorst przed Kireńskiem, od niewielkiej wioski Poworoty na północ ciągnie się przez tajgę droga, zwana Polską.

Idzie prosta poprzez tajgę, okolona z obydwóch stron staremi sosnami. Zaraz na początku, na niewielkiem wzgórzu wśród sosen wznosi się wysoki modrzewiowy krzyż. Napis na nim wskazuje, że został wzniesiony 1866 roku, kiedy droga była już ukończona. Budowano ją w cią-

*) Rodzaj domów pływających, jakie używają do spławiania towarów na rzekach Syberyi.

*) Kireńsk, miasto powiatowe na Lenie, Irkuckiej gubernii, liczy 1800 mieszkańców. Powiat Kireński jest trzy razy większy od Francyi.

Za alkoholem — przeciw ludowi.

Komisya finansowa w swym zapale do uchwalenia najszybciej wyższego podatku wódczanego popełnia takie rzeczy, które należy koniecznie podać do wiadomości publicznej. Ze sprawozdań biura korespondencyjnego nie wynika, jakie wnioski posłowie socyalno demokratyczni postawili i kto przeciw nim głosował; dlatego uzupełniamy te sprawozdania, aby ludzie się dowiedzieli, do czego posłowie, między innymi polscy, są zdolni.

Na czwartkowem posiedzeniu komisyi głosowano nad następującymi wnioskami posłów tow. Diamanda i Rennera, postawionym w dyskusyi nad ustawą o podatku wódczanym:

1) Wniosek tow. Diamanda (jako dodatek do § 4): „W latach notorycznego nieurodzaju ziemniaków albo kukurudzy rząd ma prawo zasystować obdzielenie gorzelń premiami kontyngentowemi i rolniczemi, jakoteż prawo zasystowania premij eksportowych; gdyby zaś potrzeba wyżywienia ludności tego wymagała, rząd ma prawo zupełnie zakazać fabrykowanie wódki ze środków żywności".

Wniosek ten odrzucono 28 głosami przeciw 14. Z polskich posłów głosowali przeciw: Abrahamowicz, Korytowski, Rey (ludowiec!).

2) Wniosek tow. Diamanda: „Wzywa się rząd, aby równocześnie z przedłożeniem o podatku wódczanym przedłożył Izbie posłów spis właścicieli gorzelń rolniczych z podaniem miejsca, obszaru, wysokości kontyngentu i bonifikacyi".

Wniosek ten odrzucono 23 głosami przeciw 16. Przeciw głosowali cisami 3 posłowie polscy.

3) Wniosek tow. Rennera: „Dziesiątą część nadwyżki uzyskanej z podwyższenia podatku wódczanego o 50 h na litrze należy zatrzymać na utworzenie osobnego funduszu dla zwalczania alkoholizmu i urządzania asylów dla leczenia pijaństwa. Fundusz ten ma stać pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, a użycie go nastąpi w myśl wniosków najwyższej rady zdrowia".

Wniosek ten odrzucono 29 głosami przeciw 13. Przeciw wnioskowi znowu głosowali powyżsi 3 posłowie polscy.

W jednym więc dniu trzykrotnie z całą świadomością odrzucono wnioski zmierzające 1) do zapewnienia ludności możności wyżywienia się bodaj kartoflami w latach głodu; 2) do zaznajomienia ogółu z nazwiskami tych „dobrodziejów", którzy za to, że fabrykują wódkę, pobierają z funduszów publicznych 30 milionów rocznie; 3) do zwalczania alkoholizmu. I tacy ludzie mają potem czoło narzekać na „agitacyę" piętnującą ich postępowanie!

* *

Od posła dra Diamanda otrzymujemy następujące oświadczenie:

Pisma krajowe podały sprawozdania z komisyi finansowej, widocznie na podstawie telegramów biura korespondencyjnego, będące w jaskrawej sprzeczności z tem, co w rzeczwistości było. W szczególności o przemówieniach tow. Renera i moich, podano do wiadomości nonsensa, za które jedynie c. k. biuro korespondencyjne odpowiada. Nasuwają mi się wątpliwości, czy wystarcza nieznajomość rzeczy, by w ten sposób wszystko poprzekręcać.

Herman Diamand.

---

gu dwóch lat. W 1864 roku przypędzono do Kireńska przeszło 100 powstańców, część których budowała ową drogę, zwaną dziś „Polską", a część była zajęta przy budowie koszar i cerkwi w Kireńsku.

Wracając z owej pielgrzymki wdałem się w rozmowę z napotkanymi włościanami. Jeden z nich zaprosił mnie do siebie. Tam spotkałem starego, nawpół ślepego, bez zębów chłopa, który mi opowiadał o tych „gosudarstwiennych" Polakach, którzy budowali „Polską drogę".

Bieda u nich była. Dozorca do roboty pędził, nie zważając słota czy pogoda, mróz czy ciepło. A zły był. Jak który zachorował i do roboty nie wstał, to wymagał, aby inni odrobili za niego wyznaczoną robotę (urok). A nie, to wymyślał, a czasami to bił po mordzie. A miłowali się bardzo, dzielili się między sobą ostatnim kawałkiem chleba. A i dla nas byli dobrzy. Był między nimi jeden młody, Stefan Kazimierzowicz, to jak poradził jaki lek, to chorobę jak ręką odjął. Młody był, a już widać uczony. A jeden to im zmarł, pochowali go więc na tej górze, gdzie krzyż, a jak skończyli drogę, to krzyż wznieśli.

Pytałem się o nazwiska, żadnych nie wiedział, pamiętał tylko, że był Stefan Kazimierzowicz.

O święte imię Polski! Zakątka na kuli ziemskiej nie masz, gdzieby Twe Imię nie doszło, wszędzie, gdzie nogę postawisz, wszędzie krew Twych synów, którzy umiłowali Wolność, składając za nią swe życie.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 25 stycznia.

Zebranie się parlamentu.

Porządek dzienny posiedzenia zwołanego na wtorek 28 b. m. o godz. 11 przed południem obejmuje sprawozdanie komisyi dla spraw urzędników i służby państwowej o wnioskach posła Glöckla i tow. w sprawie uregulowania stosunków służbowych, pensyjnych i awansowych werkmistrzów itd. zajętych w fabrykach tytoniu.

Podwyższenie podatku osobisto-dochodowego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya finansowa rozpoczęła obrady nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Zgodnie z propozycyą przewodniczącego Urbana postanowiono przeprowadzić dyskusyę szczegółową w 5 grupach. Sprawozdawcą dla komisyi wybrano dr Lichta.

Przy § 16 wywiązała się dłuższa dyskusya nad wnioskiem posła dra Adolfa Grossa, by połowę członków komisyi dla podatku zarobkowego mianował minister skarbu, a drugą połowę ustalono w drodze wylosowania płacących podatki. Przeciw temu wnioskowi oświadczył się referent dr Licht; za wnioskiem poseł tow. Diamand.

Dr Gross, popierając swój wniosek, wskazał na nadużycia, wydarzające się niejednokrotnie przy wyborze komisyi.

Przy obradach nad drugą grupą poseł Abrahamowicz wystąpił za przedłożeniem rządowem, wedle którego można osiągnąć równomierne i sprawiedliwe opodatkowanie.

Następne posiedzenie 28 b. m. po posiedzeniu Izby.

Przegląd społeczny.

Rząd przeciwko starcom robotniczym. Na wtorkowem posiedzeniu subkomitetu komisyi Izby posłów dla ubezpieczenia społecznego przeforsował reprezentant rządu szef sekcyi Wolf odrzucenie wniosku posłów socyalno-demokratycznych o wciągnięcie do ubezpieczenia tych robotników, którzy przed wprowadzeniem ubezpieczenia przekroczą 60 lat życia. Obecne pokolenie starców robotniczych byłoby więc wykluczone od ubezpieczenia na starość!

W poprzednim parlamencie został w tym względzie zawarty kompromis między posłami socyalistycznymi a rządem: socyaliści zgodzili się na to, że granicę dochodu, aż do której rząd ma dopłacać do renty, zniżono z 2400 K na 1200 K, a szef sekcyi Wolf w zamian za to przyrzekł postanowienia przejściowe, dające ubezpieczenie także obecnej generacyi starych robotników. W myśl tego posłowie socyalno-demokratyczni postawili obecnie wniosek, że prawo do renty uzyskuje się po 100 wkładkach tygodniowych (w Niemczech wystarcza 40 wkładek). Ale p. Wolf złamał kompromis: zniżenie granicy do 1200 K pozostawiono, a obecną generacyę starców robotniczych — przez odrzucenie proponowanego przez socyalistów postanowienia przejściowego — wykluczono od ubezpieczenia na starość! Ci robotnicy, którzy od lat dziesiątek czekają na zabezpieczenie starości i walczą o nie, mają właśnie zostać pozbawieni tego ubezpieczenia!

Z sali koncertowej.

Alfred Cortot.

Entuzyazm zeszłorocznej garstki słuchaczów koncertu Cortot'a udzielił się tym razem olbrzymiemu audytoryum, które sala starego teatru z trudem jedynie pomieścić mogła. Parę pierwszych taktów starczyło, by najobojętniejszych nawet przemienić w entuzyastów. Wspomnienia zachwytu (objaw nadzwyczaj rzadki) nie doznały najmniejszego uszczerbku, choć program był mniej wdzięczny, artysta mniej korzystnie usposobiony.

Schuberta Impromptu, 2 walce Chopina oraz Webera: Invitation a la valse, Mendelssohna Rondo capriccioso, Schumanna: Kinderscenen, dzieła, aż do zbanalizowania dobrze znane, pod ręką czarodzieja-poety zajaśniały niby klejnoty nowe, skrząc się blaskami nieprzeczuwanymi, łamiąc milionami tęczowych barw, wdziękiem, subtelnością, powiewnością, to głębią uczucia, naiwną prostotą, to wyrafinowaniem półtonów, stawiając u progu objawienia, w sferze najidealniejszych wzruszeń.

Najwyższym jednak wyrazem sztuki już nie odtwórczej, ale wręcz twórczej stało się wykonanie Sonaty h-moll Liszta. Jeden jeszcze pomiędzy współczesnymi pianistami umie dzieło to uczynić równie gigantycznem rozmiarami, równie zdumiewającem potęga wyrazu: Busoni. Gdy przed laty trzema wykonał u nas tę samą Sonatę nadzwyczaj trafnie zauważono, że krok jeszcze, a gotowiśmy uwierzyć, iż to dzieło rzeczywiście głębokie. Krok ten uczynił wczoraj Cortot.

Ryzykownym okazał się za to eksperyment wykonania w konwencyonalnym porządku wszystkich 24 preludyów Chopina. Eksperyment ze stanowiska dzieł niedopuszczalny prócz tego, że nieuzasadniony, niekorzystnym okazał się zarówno dla słuchaczów, jak samego wykonawcy. Najwytrwalsi nie zdołali skupić uwagi na przeciąg bez mała godziny, z rzeczywistą szkodą, gdyż wiele preludyów interpretowanych było bardzo pięknie.

T. Ch.

Monitory nie ruszyły dopóty z portu, dopóki komendant nie przekonał się, że załoga jest dostatecznie zaopatrzona w zapasy kawy „Diadal" z marką ochronną dwóch słoni, która jest najlepszą w świecie i ma tę właściwość, że nie traci zapachu, ni siły, ni smaku. Należy tylko baczyć na opakowanie. Wszędzie do nabycia.

Największy hotel w świecie, który został dla wychodźców zbudowany, posiada Hamburg America Linie. Pominąwszy znakomite urządzenie tego hotelu zwanego halami dla wychodźców, uwzględniono także duchowe potrzeby wychodźców.

Prócz kościoła katolickiego jest także kościół ewangelicki i synagoga dla izraelitów zbudowana. Nabożeństwa odbywają się codzienne, z czego wychodźcy są bardzo zadowoleni. Kościoły są

obszerne, jak najlepiej urządzone z centralnem ogrzewaniem i elektrycznem oświetleniem

Specyalnie antyseptyczne właściwości Praskiej maści domowej z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze, są przyczyną skutecznego jej działania na szybkie zabliźnienie ran wszelkiego rodzaju. Maść ta jest bardzo dobrym środkiem opatrunkowym, gdyż chroni ranę przed zanieczyszczeniem, a wpływa chłodząco i łagodząco. Znakomity ten środek domowy nabyć można i w tutejszych aptekach.

Środkiem zapobiegawczym przy cierpieniach organów oddechowych — celem uniknięcia poważniejszych chorób — okazał się środek uśmierzający i uspokajający kaszel: Thymomel Scillae z apteki B. Fragnera w Pradze. Flaszki po K 2·20 do nabycia prawie we wszystkich aptekach, należy jednak baczną zwrócić uwagę na nazwę preparatu i wytwórcy.

Nowość! Kobierzec Haosburg Nader trwały i piękny. Jedyny skład na Galicyę we filii firmy: „Dom dywanów — Dom mebli S Schein, c. i k, dostawca nadworny i kameralny w Wiedniu I. Bauernmarkt 10, 12. 14“, we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej 12 — Na składzie w następujących wielkościach: 165×200 cm. po 24 K, 200×300 cm. po 43 K. 250×350 cm. po 114 K i 400×500 cm. po 150 K. — Chodniki tego samego wyrobu 70 cm. szerokie po 6 K, 90 cm. szerokie po 7·50 K i 130 cm. szerokie po 10·50 K za metr bieżący.

Teatr świetlny „Uciecha“

Starowiślna 16.

Program bieżącego tygodnia jest niezwykle urozmaicony i obejmuje bardzo interesujące obrazy. Wymienić należy romantyczną jazdę łodziami góralskiemi Dunajcem przez Pieniny oraz bardzo ładne święto japońskie w Anamie. Dalszy obraz „Bracia rywalami“ jest jednym z najlepszych dramacików amerykańskich, tak lubianych przez publiczność; obok niego wymienić trzeba doskonałą komedyę Gaumonta „W mysiej łapce“ oraz humoreskę „Fałszywy alarm“, jest to film włoski. W program, oprócz innych obrazów, wchodzi jeszcze „Wiosna życia“, obraz kolorowany Pathego. Na życzenie przyjezdnej publiczności „Zaślubiny w Żywcu“ ukażą się jeszcze przez sobotę i niedzielę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 31 stycznia ogodz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Wzywa się wszystkie zarządy, by konferencyę tę jak najliczniej obesłały. Za zarząd: Zygmunt Żuławski i Jaroszewski.

* **„Związek pracownic biurowych“ w Krakowie,** przy ul Mikołajskiej 3, urządza w niedzielę 26 b. m o godz 6 wieczorem odczyt pod tyt: „Przyrodniczy pogląd“, który wygłosi powszechnie lubiany prelegent dr Bolesław Drobner.

Równocześnie zawiadamiamy, że od 1 lutego rozpoczynają się kursa buchalteryi, stenografii niemieckiej i języka niemieckiego.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W sobotę 1 lutego b. r. w lokalach Związku stow. rob przy ul. Filipa l. 2, II. p, odbędzie się wielka zabawa karnawałowa metalowców z nader urozmaiconym programem. Początek tańców o godz. 9 wieczór. Wstęp od osoby 1 K. O liczny udział uprasza

Zarząd.

* **Komitet robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** urządza w sobotę 25 b. m. w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego zabawę karnawałową Początek o godzinie 8½ wieczór. Muzyka wojskowa 56 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Oskar Doening. Bufet we własnym zarządzie. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Strój spacerowy. Kostyumy dozwolone. Wstęp 2 K. Dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi i wojskowych niżej feldwebla 1 K 50 h wraz z podatkiem gminnym. Bilety i zaproszenia nabywać można w fabryce tytoniu u tow.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (ul. Zacisze 12) odbędzie się w niedzielę 26 b. m. komplet. Wstęp wraz z garderobą dla panów 1 K, dla pań 50 h. Początek o godz. 4 po południu.

* **Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 26 stycznia b. r. o godz. 2 po południu w lokalu Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) w niedzielę 26 stycznia urządza wielki wieczór humoru. Odegrana zostanie arcywesoła farsa w 1 akcie p. t. „Pobłażliwy komisarz“. Znani nasi amatorzy humoryści wystąpią z aktualnymi kawałami karnawałowymi. Po wieczorze wesołe tany przy dźwiękach doborowej muzyki. Wstęp wraz z garderobą 70 h. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Dębniki.** We środę 29 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się publiczne zgromadzenie w lokalu p. Bergera (ul. Zamkowa 2) z porządkiem dziennym: Zastój w przemyśle budowlanym a drożyzna. Referent tow. Leon Feldman.

* **Borysław.** Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Borysławiu zwołuje na niedzielę 26 stycznia na godz. 2 po południu konferencyę czytelników „Naprzodu“ w lokalu stowarzyszenia robotniczego (ul. Wolaniecka), na którą wszystkich prenumeratorów i czytelników „Naprzodu“ usilnie zaprasza.

* **Wiedeń.** Polskie polit. stowarzyszenie „Proletaryat“ urządza w niedzielę 2 lutego b. r. w wielkiej ogrodowej sali „Arbeiterheim“, X. Laxenburgerstrasse 8—10, zabawę kostyumową połączoną z wielkim kotylionem. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu (wcześniej nabyte) 82 h, przy kasie 1 K 2 h.

Listy z kraju.

Wybory do Rady miejskiej w Bochni. Piszą nam z Bochni: Jak rządziła dotychczasowa Rada miejska, wiadomo już z licznych zgromadzeń i korespondencyj, zbytecznem więc byłoby tutaj szczegóły powtarzać.

Nie czas obecnie zastanawiać się nad przeszłością, ale szukać przyczyn złego i sposobów, jak je usunąć. Przed trzema laty przeszła nieznaczną ilością głosów lista tak zwana magistracka, która osłabiła szeregi opozycyi; nic też dziwnego, że ostatnie uchwały Rady miejskiej, jak dzierżawa budynku propinacyjnego, oddanie targowego z wolnej ręki, bez rozprawy ofertowej, i wiele innych przechodziły prawie jednomyślnie, gdyż ze słabą opozycyą wcale się nie liczono.

Następstwa takiej jednomyślności w Radzie już dzisiaj są widoczne, gdyż w kasie pustki, niedobór wynosi 30 000 K, a dochody nie mogą pokryć wydatków zwyczajnych, zwiększonych spłatami 2-milionowej pożyczki Stoimy przed dalszemi inwestycyami, jak szkoły, szpital i wiele innych, nie dających się na razie przewidzieć, na które uchwalono dalszą pożyczkę 300 000 K. Z czego to ma być spłacone, jeśli znaczniejsze dochody gminne nie są spodziewane; otóż tylko z dodatków gminnych, a te my płacić będziemy, wszyscy więc mamy obowiązek usunięcia złego, a tem złem — to rządy absolutne jednostki, posiadającej chwilowo większość w Radzie.

Rada miejska nie powinna być wybranem gronem przyjaciół, jak się to stało przed trzema laty, powinna zaś składać się z ludzi z wszystkich obozów i stanów, a już żadną miarą nie może Rady mianować jeden człowiek bez współudziału wszystkich obywateli. Co się jednak udało przed trzema laty, nie uda się dzisiaj. Zwoływanie poufnych zgromadzeń za zaproszeniami, tak zwanych magistrackich, znów zdąża do obsadzenia Rady ludźmi swoimi, odniosło jednak wprost fatalny skutek. Oburzenie wśród wyborców wszystkich kół doszło do niebywałych w naszych stosunkach rozmiarów, po zoryentowaniu się, że wszystkie zgromadzenia zwołuje jedna i ta sama osoba, przez nikogo do tego nieupoważniona, używająca za parawanik burmistrza, który wszystkim oświadcza, że wyborami się nie zajmuje — powstała silna opozycya, której energiczna walka w krótkim czasie większość wyborców ze wszystkich sfer zjednała.

Poznano się na polityce zdobywania syndykatów, dyrektoratów, polityce robienia własnych interesów z pominięciem interesów miasta, tak znacznie finansowo zagrożonego.

Z hasłem: „rządy miasta oddać w ręce obywateli wybranych przez ogół, nie mianowanych tajnie przez jednostki dla osobistych interesów“ — prowadzić będzie walkę silnie zorganizowany komitet „niemagistracki“ dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Powybierane komitety tak zwane magistrackie w liczbie około 15 czekają na mianowanie radnych przez swego wodza, dowiedzą się zaś o nich z plakatów, razem z innymi wyborcami do komitetów nienależącymi.

Wódz zdaje się jeszcze nie powziął decyzyi, jak słychać, wybory doznają pewnej zwłoki gdyż termin, pierwotnie oznaczony na dzień 28 stycznia już dotrzymanym nie będzie; robota nie skończona gdyż nie zeszły się jeszcze następujące komitety: malarski, katolicki, żydowski, propinatorski urzędniczy, inteligencyi, pół inteligencyi, policyjno obywatelski, piernikarski i kilka innych. Gdy te ukonstytuowane zostaną, poleci wódz burmistrzowi rozpisanie wyborów Czekamy...

MAŁY FELIETON.

Ze starego imionnika.

Jedna z naszych czytelniczek znalazła w starym imionniku swojej babki wiersz, wpisany tam w r. 1861. Charakteryzuje on nastrój społeczeństwa w okresie przedpowstaniowym i dlatego go tu przedrukowujemy.

Gdy się rzeka wezbrana zaburzy, zapieni,
gdy wyskoczy z łożyska po wielkiej przestrzeni,
i jak orzeł, co jama ciasna mu obrzydła,
szybuje wartkim lotem, rozpiąwszy swe skrzydła,
tak i ona rozściela szeroko swe łoże;
powiedz mi, siostro moja, co z tego być może?

Kiedy naród w żelazne okuty kajdany,
konając długim skonem, prawie zapomniany,
z ran się ocknie, zbudzi, wyskoczy z ukrycia,
potarga swoje pęta z całą siłą życia,
i jak lew, klatki więzień, gdy wolność osiąga,
przewraca, co spotyka, z przeszkód się urąga,
i nim co stworzyć zdoła, zniszczeniem zawładnie;
powiedz mi, siostro moja, co z tego wypadnie?

3 maja 1861.

Papież a związki zawodowe.

Encyklika „Singulari quadam“.

Wyszła wreszcie w języku polskim encyklika papieska o ruchu zawodowym, ta sama, która przed paru miesiącami tyle hałasu narobiła w Niemczech. Wyszła w Berlinie, drukiem Ludwika Wróbla, wydana przez „związek katolickich towarzystw robotników“.

Ciekawa to encyklika i pouczająca. Polecamy ją tym towarzyszom, którzy chcą niejako u źródeł poinformować się o istotnym stosunku kościelnej hierarchii względem ruchu zawodowego, względem walki robotniczej o poprawę swego losu.

Trzy są podstawy wszelkiego ruchu robotniczego, zdążającego ku usunięciu nędzy robotniczej. I o tych podstawach wie (lub półświadomie je wyczuwa) dziś każdy robotnik, który obserwuje obecne stosunki i ruch zawodowy. To są: nieubłagana walka z wyzyskiwaczami, kapitalistami; solidarność i jednolitość w działaniu wszystkich robotników; niezależność ruchu i organizacyi od wpływów obcych, postronnych.

Encyklika godzi w te wszystkie podstawy organizacyi i ruchu zawodowego.

Godzi w zasadę walki, gdyż proklamuje „miłość“ jakąś pomiędzy klasami społecznemi.

Godzi w zasadę solidarności i jedności, gdyż chce oderwać robotników-katolików, wiernych klerowi, od ogółu walczących i od organizacyi wspólnej.

Godzi wreszcie w zasadę niezależności, gdyż żąda, by organizacye znajdowały się pod stałą opieką i kontrolą kleru.

Encyklika podcina w ten sposób same korzenie ruchu. Pragnie sam ruch zatrzymać, uniemożliwić. Chce robotnika nadal utrzymać w tej nędzy i poniewierce, w jakich obecnie się znajduje. Odmówić bowiem robotnikom jedynie skutecznych środków walki — znaczy to odmówić i celu walki, zmiany obecnych strasznych stosunków.

Posłuchajmy.

Dziś, kiedy wszędzie wre walka klasowa, kiedy kapitaliści łączą się w związki przedsiębiorców, zakładają czarne księgi, agencye Pinkertona, kiedy urządzają lokauty, wzajemnie się asekurują przeciw strejkom i występują przeciw robotnikowi z całym aparatem biurokratycznym, militarnym i policyjnym, — encyklika wzywa robotników, by unikali sporów z innymi „stanami“, by popierali „pokój“ i „miłość“...

Czytamy dosłownie:

„Wszystkim, którzy czy to jako jednostki, albo w stowarzyszeniach chełpią się imieniem chrześcijańskiem, nie wolno, jeżeli pomni chcą być swego obowiązku, wzniecać nieprzyjaźni i sporów wśród stanów społeczeństwa obywatelskiego, lecz muszą w pośród siebie popierać pokój i wzajemną miłość“.

Do czegoż sprowadzi się, zapytujemy, taki ruch zawodowy, który nie zechce „sporów wśród stanów społeczeństwa wzniecać“? Czy coś naprawi, czy cośkolwiek zmieni, czy robotnikowi jakąkolwiek przyniesie korzyść?

Idźmy dalej. Usunąwszy wszelkie „spory i nieprzyjaźnie“ z zakresu działania stowarzyszeń zawodowych (a więc także ruchy cennikowe, strejki itp.), encyklika wypowiada się za tym typem, za tym rodzajem organizacyi, który bezwzględnie poddaje się komendzie kleru i który rezygnuje ze wszelkiej samodzielności robotniczych organizacyj.

Czytamy w tej kwestyi:

„Należy najwięcej popierać i z pośród wszystkich dla prawdziwych (?) i trwałych (?) korzyści członków jako najodpowiedniejsze uważać te stowarzyszenia, które... otwarcie uznają kościół za przewodnika“.

Łatwo zrozumieć, że te „prawdziwe i trwałe“ korzyści pod kierownictwem kościoła zostaną osiągnięte chyba nie na ziemi (gdzie bez zakazanych „sporów“ nic się nie zrobi). Może w niebie... Ale to już nie jest bezpośredniem zadaniem związków zawodowych, jako takich.

Tak, na pierwszym planie dla autora encykliki stoi podtrzymanie i rozszerzenie wpływów kleru na organizacye. I dlatego bezwzględnie rozbija solidarność robotniczą, powiadając, że kler nie może pozwolić, by w jednym związku łączyli się katolicy z niekatolikami (chociażby chrześcijanami).

Czytamy:

„Nie możnaby w żaden sposób pozwalać, by w okolicach nie czysto katolickich popierano i rozszerzano mieszane stowarzyszenia, to jest takie, które składają się z katolików i niekatolików“.

Nie wolno więc katolikowi być w jednej organizacyi z ewangelikiem, prawosławnym lub żydem. Chociażby np. w danej fabryce pracowali ludzie różnych wyznań!

Łatwo zrozumieć, że w takim razie i wspólna akcya, solidarna walka z przedsiębiorcą jest niemożliwa. Zamiast walki z przedsiębiorcą będą walki robotników różnych wyznań ze sobą. Być może jest to właśnie najlepszy sposób uniemożliwić „nieprzyjaźń i spory“ pomiędzy różnemi stanami, o czem była mowa powyżej.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. W niektórych wypadkach wolno robotnikom-katolikom być razem w organizacyach z robotnikami-niekatolikami (chrześcijanami)... Pozwolenie to jest skutkiem pamiętnego nacisku klerykałów, centrowców niemieckich, którzy bali się w razie bezwzględnego stanowiska papieża stracić swe wpływy na robotników; wpływy te bowiem są skoncentrowane w tak zwanych „chrześcijańskich związkach“, łączących robotników różnych wyznań.

Stąd ta — dla niektórych miejscowości — w pewnych wypadkach — tolerancya... Encyklika zupełnie wyraźnie mówi, że jest to tolerancya chwilowa i to specyalnie dla Niemiec, i to spowodowana żądaniami biskupów i klerykałów niemieckich, i to mogąca być zastosowana dopiero z całym szeregiem środków ostrożności!

Czytamy:

„Tej prośbie, sądzimy, powinniśmy ze względu na specyalne położenie sprawy katolickiej w Niemczech zadość uczynić i oświadczamy, że można tolerować i katolikom pozwolić, aby i do owych mieszanych stowarzyszeń, jakie w waszych dyecezyach istnieją, mogli wstępować, dopóki z powodu nowych jakich przyczyn to tolerowanie nie stanie się niepożytecznem lub niedozwolonem. Przytem muszą być jednak użyte odpowiednie środki ostrożności w celu oddalenia niebezpieczeństw, które takie stowarzyszenia w sobie zawierają“.

Uważnie przeczytajmy te słowa. Ile tu obaw, ile niechęci, ile nietolerancyi tkwi w tej — „tolerancyi“. Rozumie się w „tolerancyi“ wymuszonej!

A jakież to są „środki ostrożności“?

Czytamy:

„Najgłówniejszemi z tych środków ostrożności są następujące: na pierwszem miejscu trzeba się o to starać, aby katoliccy robotnicy, którzy są członkami takich związków, należeli jednocześnie do owych katolickich stowarzyszeń“...

Muszą więc należeć ci robotnicy jednocześnie do dwóch związków i opłacać podwójne wkładki.

„Jesteśmy przekonani, że przy ich trosce o czystość wiary to z ochotą uczynią“.

W ten sposób kler bierze tych robotników, należących do międzywyznaniowych (jakkolwiek nie socyalistycznych, lecz klerykalnych!) związków, pod specyalny, baczny, ostry nadzór:

„Przeto niechaj biskupi uważają stanne obserwowanie zachowania się tych stowarzyszeń za swój święty obowiązek i niech czuwają nad tem, aby katolicy nie doznali żadnej szkody przez przynależenie do nich“.

Jak się zżymają ci ludzie, jak wzdychają, jak się boją, gdy na chwilkę muszą zrobić jakąś koncesyjkę na rzecz uznania solidarności robotniczej!

A jak się boją, że kler straci wpływy, jeśli zamiast klerykalnych wpływów, rozwinie się chrześcijaństwo jako takie:

„Nic się tak, czytamy, nie sprzeciwia nauce Jezusa Chrystusa, jak chrześcijaństwo ogólne“(!).

* * *

Przytoczone ustępy wymowniej wyjaśniają stosunek hierarchii klerykalnej do organizacyj robotniczych, niż wszelkie agitacyjne broszury socyalistyczne!

Na zapytanie więc, czy kler życzy sobie, by istniały organizacye robotnicze, brzmi autorytatywna odpowiedź: Tak (inna bowiem odpowiedź oddałaby wszystkich robotników socyalistom!).

Tak! Lecz te pobłogosławione organizacye winny:

nie prowadzić walki z kapitalistami (wynikną bowiem „spory wśród stanów społeczeństwa“);

nie być samodzielnemi, lecz ślepo słuchać kleru („zupełne posłuszeństwo wobec nas i swych najwyższych pasterzy“);

nie trzymać się solidarnie w walce we wspólnej organizacyi z braćmi niedoli innych wyznań („jest to niepożyteczne i niedozwolone“).

Czyli że z organizacyi robotniczej, solidarnej, bojowej, samodzielnej nie zostaje nic! Zostaje jakaś pobożna brać, ślepo sunąca za sutanną...

Coby to zostało z potężnego dziś ruchu robotniczego, gdyby robotnicy poszli za wskazówkami encykliki!? Oczywiście — nic!

Rocznica styczniowa we Lwowie.

W uzupełnieniu sprawozdania o obchodzie 22 stycznia podajemy następujące szczegóły:

Obchód socyalistyczny.

Godnem zakończeniem uroczystego dnia był obchód urządzony przez P. P. S. D. w sali ratuszowej. Wiele osób obecnych na zebraniu powstańców pozostało w sali, a coraz nowe tłumy napływały,

zapełniając szczelnie salę oraz galerye, które później otwarto. Całe masy ludzi odejść musiały, gdyż z powodu natłoku absolutnie miejsca znaleźć nie mogły. Prócz zorganizowanych robotników i socyalistycznej inteligencyi wzięło udział — jak wspomnieliśmy — wiele osób z zebrania uczestników powstania, ponadto członkowie prezydyum komitetu obywatelskiego pp. dr Dwernicki i red. Fryling, wiceprezes Towarzystwa uczestników powstania 1863 p. Dulęba z kilku członkami Towarzystwa. Nastrój obchodu był tak podniosły, że mimo ścisku i gorąca setki ludzi z zapałem i entuzyazmem, z całem przejęciem i zrozumieniem słuchały świetnych przemówień długiego szeregu mowców.

Zagaił obchód dłuższem przemówieniem poseł tow. Hudec, który wiążąc półwiekową rocznicę z zagadnieniami obecnej chwili, w wymowny sposób przedstawił, jak hasło walki z najazdem, jak niepodległość Polski weszła w krew polskiej klasy robotniczej, jak stała się jej celem w zmaganiach się z ogromnie ciężkimi warunkami pracy nad swem społecznem i politycznem uświadomieniem i zorganizowaniem.

Dr Dwernicki przemówił krótko imieniem komitetu obywatelskiego, podkreślił wspólność idei całego narodu i konieczność łączenia się wszystkich warstw społecznych w walce o wolną ojczyznę.

Tow. Piłsudski wygłosił swą „Rzecz o roku 1863“ w porywający sposób, kreśląc rolę powstania w kształtowaniu się świadomości narodu całego, a ostro i bezwzględnie piętnując sposób odnoszenia się klas posiadających do tej bohaterskiej walki.

Nastąpiła część artystyczna obchodu. Doskonale odśpiewał Chór robotniczy pod batutą tow. Cisaka dwie pieśni. P. Róża Łuszczkiewiczówna wywołała burzę oklasków swą deklamacyą; przepięknie odśpiewał dwie pieśni p. Munclinger, któremu akompaniował p. Leszczyński.

W dalszym ciągu przemawiał imieniem Ż. P. S. D. tow. dr Buber, a tow. M. Hankiewicz imieniem U. P. S. D. Na zakończenie obchodu przemówił poseł tow. Daszyński, który przybywszy niespodzianie z Krakowa, uproszony został w ostatniej chwili, by swem przemówieniem uświetnił obchód. Mowa tow. posła Daszyńskiego brzmiała:

„W dniu takim, jak dzisiejszy, organizacya robotnicza musi sobie zdać sprawę z tego, jak się wśród niej rozwijały poglądy na niepodległość Polski. Dwie były przyczyny głębokie, dla których w pierwszych latach założenia naszej partyi nie mogliśmy nawet marzyć o obchodzie takim, jak dzisiejszy. Pierwszy z tych powodów, to instynktowny wstręt robotników do frazesu patryotycznego, który w ustach ugodowców służył jako broń do zwalczania robotników. Ta sama klasa bowiem, która wyrzekła się wszelkiej celowej walki o niepodległość, odsądzała nas od patryotyzmu. Burżuazya polska, stanąwszy na gruncie ugody i tak zwanej pracy organicznej, nie mogła przeszkodzić temu, że obcy kapitał, niemiecki, francuski i litwacki, zagarnął całe bogactwo polskiej ziemi, że wszystkie kopalnie węgla w Polsce są w ręku obcego i wrogiego nam kapitału. Tą samą drogą poszło bogactwo nafty i wosku ziemnego, oraz cała kolejowa sieć komunikacyjna.

Od dołu powstał tymczasem ruch robotniczy, ruch ideowy, pełen męczeństwa i energii. Dostawszy się między te dwa młyńskie kamienie, mieszczańska myśl polska miała jedną tylko drogę, na której mogła powetować wszystkie dotychczasowe klęski. Ująwszy sztandar niepodległości w rękę, mogło mieszczaństwo porwać za sobą rewolucyjny ruch robotniczy i sparaliżować wpływy obcego kapitału. Mieszczaństwo jednak tego nie uczyniło i wolało frazesem patryotycznym zwalczać robotników, korząc się przytem przed każdym rewirowym...

Drugą przyczyną była słabość naszych pierwszych organizacyj. Ona to sprawiła, że dopiero po siedmiu latach po założeniu partya nasza nazwała się „polską“. Z rozwojem jednak sił, poznaniem swoich najżywotniejszych interesów polska partya socyalno-demokratyczna spostrzedz musiała, że kordony, dzielące Polskę, muszą być przyczyną słabości także robotniczej klasy. Dziś zaczynamy rozumieć, czem bylibyśmy w wolnej, zjednoczonej, 20 milionowej Polsce.

A jako socyaliści pragniemy przecież zawładnąć w przyszłości tym olbrzymim warsztatem pracy, jakim jest ziemia polska. Pięćdziesiąt milionów morgów ziemi, olbrzymie skarby, zawarte w jej łonie, oto warsztat pracy, na którym polski lud pracujący na wsi i w mieście musi się zorganizować. Te milionowe masy ludu musiały walczyć z dzisiejszymi gwałcicielami i ciemięzcami swoimi, jeżeli nie zechcą zginąć w dzisiejszej niewoli. Za daniem więc naszem, jako organizacyi robotniczej, jest walkę tę przygotować, uświadomić i walkę tę uczynić zwycięską.

Nie czekając nawet haseł wodzów, robotnicy garną się do przygotowań do walki zbrojnej, ponieważ chwila, którą dziś przeżywamy, przyspiesza w umysłach ludzkich poczucie konieczności tej walki.

A w takim nastroju dzień rocznicy tych, co z bronią w ręku walczyli, powinien wzbudzić w masach chęć naśladowania ich czynów. A i za to kochamy bohaterów z roku 63, że wielu z nich, zanim na szubienicy moskiewskiej śmierć ponieśli, przez rodaków byli ścigani zdradami i przeklinani. Pamięć ich jest nam drogą i bliską, jako tych, którzy potrafili nietylko o ojczyźnie gadać, ale także dla niej umierać!“...

Obchód styczniowy w „Życiu“.

Młodzież postępowa i socyalistyczna obchodziła uroczyście rocznicę powstania. O godz. 11 przed południem zebrały się tłumy młodzieży akademickiej w lokalu towarzystwa na uroczyste manifestacyjne zebranie. Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Związku strzeleckiego. Zbieramy się — mówił — my przygotowujący siłę i wy szerzący myśl rewolucyjną na wspólny obchód półwiekowej rocznicy ostatniej zbrojnej rewolucyi. Ilekroć była mowa u nas o poprawie stosunków, jednym z najważniejszych postulatów był postulat silnej polskiej armii; realizacya tego postulatu miała nas ochronić od grożącej zguby. Życie w niewoli pozbawiało nas systematycznie jedynego środka, który mógł wykonywać naszą wolę. Obecnie w tym kierunku zwracamy swą energię i uwagę, by wszechstronnie przyszłą walkę przygotować, by jej zapewnić zwycięstwo.

Nie po to zbieramy się — mówił przewodniczący „Życia“ tow. Przybylski — by ronić łzy nad bohaterami dni styczniowych — byłoby to najłatwiejszym sposobem uczczenia wielkiej chwili — lecz po to, by czerpać zapał i poświęcenie do czekającej nas pracy. Nie po to rozpamiętywamy dzieje ostatniego powstania, by zarzucić myśl o orężnej rozprawie z wrogiem, lecz by o konieczności tej walki coraz bardziej się upewniać. Zdobycie niepodległości było naczelnem dążeniem narodu, jego przewodnią gwiazdą w ciężkich warunkach niewoli. Wszędzie, gdzie tylko było można, szukaliśmy pomocy i sojuszników, aż oto po przegraniu ostatniego powstania uwierzyliśmy, że będzie można Polskę kupić złotem i rozwijać wszechstronnie siły narodu w narzuconych pętach niewoli. Ostatnie wypadki wykazały zupełnie jasno i wyraźnie, jak myśl o konkretnej walce uczyniła nas bezbronnymi wobec ataków wroga. Przez lat pięćdziesiąt nie widzimy żadnej zorganizowanej akcyi zbrojnej. Lecz powoli dochodzić poczęła do głosu polska klasa robotnicza. Hasło niepodległości łączy się ściśle z wyzwoleniem polskiego ludu. Pod tem hasłem stoją dziś masy, te gdy zorganizowane staną do boju, żadna przemoc pokonać ich nie zdoła. Rocznica dni styczniowych niech stanie się tą chwilą wyjątkową, gdzie codzienność i szarzyzna mogłaby się przemienić w bohaterstwo i nieśmiertelność!

Po przemówieniach uszeregował się pochód, który z czerwonym sztandarem na czele ruszył placem Maryackim i ulicą Halicką przed katedrę, by połączyć się z ogólną manifestacyą.

* * *

Tow. poseł dr Diamand nadesłał z Wiednia telegram na ręce prezydenta miasta p. Neumana, wyrażający hołd powstańcom i usprawiedliwiający nieprzybycie. Zarazem nadesłał tow. Diamand na ręce tow. Hudeca telegram, w którym oświadcza, że nie może przybyć na uroczystość, gdyż wniosek jego o odroczenie na ten dzień komisyi finansowej został odrzucony głosami narodowców niemieckich oraz pp. Abrahamowicza i Korytowskiego.

KRONIKA.

Sobota 25 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Zakończenie strejku w gazowni? Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej, na którem wiceprezydent dr Szarski przedstawił przebieg strejku, żądania robotników i wnioski prezydyum miasta. Po dłuższej dyskusyi zapadła następująca uchwała:

„Komitet wykonawczy gazowo elektryczny weźmie przedłożone postulaty robotników gazowych bezzwłocznie pod rozwagę, rozpatrzy je życzliwie i załatwi w ciągu 4 tygodni, jednak pod warunkiem, iż robotnicy gazowi najpóźniej do soboty 25 b. m. wieczorem podejmą pracę w gazowni".

Po posiedzeniu zjawili się w magistracie robotnicy, którym w obecności komitetu przewodniczący odczytał powyższą uchwałę. Robotnicy oświadczyli, że odpowiedź swą zakomunikują prezydyum miasta w sobotę przed południem.

Jak twierdzi dyrekcya gazowni, praca przy wytwarzaniu gazu zaczyna być normalną, gdyż pionierzy i sprowadzeni monterzy włożyli się już do roboty. Zapas gazu znacznie się powiększył tak, że od dziś ustanie ograniczenie w używaniu gazu przez dzień.

Z powodu obchodu styczniowego, który się staraniem P. P. S. D. odbędzie w sali „Sokoła", kursować będą jutro, w niedzielę, po południu od godz. 3 do 7 wozy tramwajowe pomiędzy Rynkiem a „Sokołem" w większej ilości.

„Historya ruchu socyalistycznego w Galicyi" — na ten temat wygłosi odczyt staraniem Komisyi oświatowej tow. Haecker w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) we czwartek 30 b. m. Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Archiwum przeciwgruźlicze. Grupa krakowska Tow. Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem, chcąc przez założenie „Archiwum przeciwgruźliczego" dać możność członkom swym bliższego zapoznania się z zagadnieniem walki z gruźlicą, a prelegentom swym udostępnić korzystanie ze źródłowych materyałów, zwraca się do stowarzyszeń, instytucyj i ogółu z prośbą o nadsyłanie broszur, odezw, sprawozdań i wszelkich druków, dotyczących ruchu przeciwgruźliczego w Polsce i za granicą. Adres: Kraków, Collegium novum, dla grupy krak. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem.

Koncert Paderewskiego. Wobec krążących pogłosek, jakoby na koncert Ignacego Paderewskiego wszystkie bilety były już sprzedane, stwierdza dyrekcya koncertów krakowskich, że, poza abonentami, nikt biletu na koncert ten nie posiada i że ani jednego zamówienia dotąd nie uwzględniono. Sprzedaż biletów rozpocznie się w połowie lutego, przyczem celem zapewnienia publiczności ochrony przed ażiotażem, wprowadzony będzie system dystrybucyi biletów, podobny jakiego używają niektóre zagraniczne teatry przy występach Carusa. Szczegóły systemu podane będą do wiadomości publicznej już w najbliższym czasie.

Na poranku muzycznym Uniwersytetu Ludowego, który się odbędzie jutro w niedzielę, ilustracyę muzyczną do wykładu o Wagnerze wykona prof. Stanisław Lipski, który odegra marsza żałobnego z Zygfryda i śmierć miłosną Izoldy. Prof. Adam Ludwig odśpiewa pożegnanie Wotana z Walkiryi (akt III) pieśń Hansa Sachsa o Ewie ze Śpiewaków Norymberskich (akt II) i monolog Amfortasa z Pasivala (akt I). P. Wanda Hendrichówna odśpiewa scenę balkonową Elzy z Lohengrina, oraz wyjątek z III aktu Śpiewaków Norymberskich. — Poranek rozpocznie się o godzinie 11 w sali Drobnera przy pl. Szczepańskim. Bilety w cenie 64 h (dla członków 44 h) do nabycia wcześniej w czytelni Un Lud. (Szewska 16).

Dla uczczenia pamięci prof. Witkowskiego. Kółka naukowe U. U. J. przysłały nam następujący komunikat:

„Ciężki cios dotknął naukę polską. Zgon ś. p. Augusta Witkowskiego, profesora fizyki doświadczalnej na wszechnicy naszej, odezwał się bolesnem echem w sercach uczniów jego i ogółu młodzieży akademickiej, związanej ze zmarłym profesorem najserdeczniejszymi węzłami prawdziwej przyjaźni i miłości.

Chcąc zaś uczcić pamięć swego ukochanego profesora, młodzież poczyniła starania u senatu akademickiego, by nowy zakład fizyczny, stworzony jego staraniem, otrzymał nazwę Collegium Witkowskiego.

W myśl życzeń ś. p. profesora Witkowskiego, który całe swe życie poświęcił nauce i wychowaniu przyszłych jej pracowników, młodzież akademicka organizuje w łonie swem akcyę, mającą na celu powiększenie już istniejącego stypendyum imienia zmarłego. Stypendyum to przeznaczone jest dla słuchacza nauk ścisłych. Zwracamy się także do tych, którym leży na sercu rozwój tych nauk w Polsce, aby składkami swemi powiększyli fundusz stypendyjny".

Pogrzeb prof. Witkowskiego odbył się wczoraj po południu wśród ogromnego udziału publiczności. Pochód żałoby zatrzymał się przed uniwersytetem, gdzie z specyalnie urządzonej mównicy wygłosili przemówienia: rektor Zoll, prof. Rozwadowski, prof. Heinrich, prof. Smoluchowski imieniem uniwersytetu lwowskiego, prof. Hauswald imieniem politechniki lwowskiej i akademik p. Zajdler imieniem uczniów zmarłego. Po mowach ruszył kondukt na cmentarz.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych odbędzie dziś o godz. 8 wieczorem (w razie braku kompletu o godz. 8½) w sali Uniwersytetu Ludowego, ul. Zwierzyniecka 14, walne zebranie.

Działalność tej instytucyi dowodzi jej stałego rozwoju. Gdy r. 1910 przyniósł zaledwie 2004 K 63 h dochodu, r. 1911 przyniósł już 5868 K 13 h, w roku zaś ubiegłym dochody Związku wzrosły do 10 849 K 32 h.

Poza pomocą materyalną (w postaci książek, gazet), którą Związek katorżanom i zesłańcom politycznym bez względu na narodowość i na przynależność ich do tej czy innej partyi, Związek poczynił szereg kroków w celu zaznajomienia społeczeństwa polskiego z losem katorżan i osiedleńców przez wydanie czasopisma „Więzień polityczny" (dotychczas wydano 6 numerów), dodatku do „Więźnia" w sprawie etapu 1800 katorżan z Królestwa na Syberyę oraz szeregu odezw.

To jednak nie wyczerpuje działalności agitacyjnej Związku. Związek dąży do zaznajomienia całego cywilizowanego świata z okrucieństwami rządu rosyjskiego w stosunku do swych „jeńców" politycznych. W tym celu we wrześniu r. z. podczas kongresu esperantystów Związek wydał specyalny numer w języku esperanto, który nie przeszedł bez śladu w prasie esperanckiej i zachodnio europejskiej W niektórych pismach zagranicznych (n. p. w Czechach) prawie cały numer „Więźnia" był przedrukowany w przekładzie.

Prócz tego przy redakcyi „Więźnia politycznego" zostało utworzone biuro korespondencyjno-informacyjne, które dąży do stałego informowania prasy galicyjskiej i zagranicznej o życiu w katordze i na zesłaniu.

Obecnie Związek przystępuje do wydania broszury z listami z katorgi i zesłania w językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Dotychczasowa agitacyjna działalność Związku dała pozytywne rezultaty w postaci powstania w różnych miastach Galicyi i za granicą organizacyi o analogicznym charakterze. Grupy osób sympatyzujące z akcyą Związku, mniej lub bardziej ściśle zorganizowane, istnieją: we Lwowie (Lwowski Związ. Pom. dla W. P. Adres: Rafałowa Buberowa, ul. Kościuszki 4), Jaśle, Zakopanem, Białej, Borysławiu, Rzeszowie, Pradze, Wiedniu, Genewie, Bernie, Zurychu, St. Gallen, Lozannie, Nancy, Cleveland (Ameryka), Detroit (Ameryka) i Brisbane (Australia). Niezależnie od krakowskiego Związku istnieją i rozwijają się stale: Komitet pomocy katorżanom Wiery Figner z rocznym budżetem 20.000 fr., Związek pomocy dla ofiar politycznych w Paryżu z budżetem około 6000 fr., Organizacya pomocy zesłańcom w Nowym Jorku z budżetem około 10 000 K.

Wszystkie te sumy mogą jednak zaspokoić zaledwie małą cząstkę potrzeb więźniów politycznych. Obowiązkiem więc każdego, kto współczuje z akcyą niesienia pomocy więźniom politycznym, jest poprzeć działalność Związku.

Osoby, mające zamiar zapisać się na członków Związku (składka miesięczna 1 K) lub pragnące przyczynić się jednorazowymi datkami, zechcą zgłosić się listownie pod adresem: Poseł dr Z. Marek, Kraków, Wiślna 8, II p. (dla Związku).

W Towarzystwie technicznem w środę 29 b. m. o godz. 9 wieczór odbędzie się zabawa dla członków i ich rodzin. Zgłoszenia do 27 b. m. włącznie przyjmuje sekretaryat Tow. lub kursor. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Celem uczczenia powstania styczniowego urządza Czytelnia tow. rzyska (ul. Marka l. 18) jutro, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem uroczyste zebranie, na którem p. Helena Radlińska wygłosi odczyt p. t. „Rewolucya moralna przed r. 1863".

Wycieczka na Wawel dla metalowców, drzewnych, krawców i malarzy odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 26 b. m. Tym razem wycieczka zwiedzi katedrę i to wszystko, co nie zostało zwiedzone ubiegłej niedzieli. Punkt zborny w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) o godz. 11 przed południem. Prelegenci U. L. udzielą odpowiednich objaśnień.

Na tą wycieczkę zaprasza się robotników wraz z rodzinami.

Wobec oczekiwanego licznego napływu uczestników część ich uda się do Muzeum Narodowego, gdzie objaśnień udzieli p. Radlińska. Wstęp do Muzeum będzie kosztował 20 h od osoby.

„Jedność". Polskie stowarzyszenie słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządza we wtorek 28 stycznia o godzinie 6 wieczorem obchód powstania styczniowego obejmujący: 1) Zagajenie — kol. Weychert Szymanowska; 2) referat: Udział kobiet w powstaniu 1863 roku — Niemcówna.

Odczyt prof. W. Tokarza, mający się odbyć w poniedziałek 27 b. m., został odwołany.

„Związek", stow. żydowskiej akad. młodzieży postępowej, urządza jutro, w niedzielę, o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym (ul. Zielona 9, II. p.) uroczysty wieczór ku czci rocznicy wybuchu rewolucyi rosyjskiej. Przemówienie wygłosi poseł tow. dr Zygmunt Marek.

Pożar. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Starowiślną, gdzie w stajni od ulicy św. Wawrzyńca obok składu drzewa i fabryki p. Stryjeńskiego powstał pożar. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności; od iskry z fajki zatliło się siano, którego w stajni było 8 cetnarów. Akcya straży pożarnej zapobiegła rozszerzeniu się ognia, który mógł przenieść się na składy drzewa i fabrykę.

Kradzież karabinów w szkole. Z gmachu gimnazyum św. Anny skradziono 3 karabiny Manlichera, jeden systemu z r. 1895, a dwa systemu z r. 1890. Karabiny, którymi uczniowie ćwiczyli się w strzelaniu, były przechowane w jednej z sal w oficynie; złodzieje dostali się przez okno.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz 7 wieczorem: dr Bohdan Zaborski: „Kultura pierwotna i zasadnicze czynniki jej rozwoju".

W sobotę o godz. 11 przed południem zwiedzanie Muzeum Narodowego (ze specyalnem uwzględnieniem obrazów Grottgera) dla stowarzyszeń młodocianych robotników i handlowców. Punkt zborny w biurze przy ul. Szewskiej 16 o godz. 11 przed południem.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): J. Żukowska: „Bajka — nie bajka" (z obrazami świetlnymi).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr E. Woroniecki: „Rok 1863 w poezji polskiej".

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: doc. dr St. Loria: „Od świecy do lampy łukowej" (z doświadczeniami).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz 6 - 7 wieczorem: dr Reinhold: „Encykl pedya prawa“.

W poniedziałek od godz. 6—7 wieczorem: dr Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Golińska: „Dzieje doktryn ekonom.“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Leci liście z drzewa“.
Poniedziałek „Zygmunt August“. Część I.
Wtorek Zygmunt August . Część II.
Środa: „Zygmunt August“. Część III.
Czwartek „Dyabeł i karczmarka“.
Piątek: „Dożywocie“.
Sobota „Pani Bella“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Pani Bella“.
Poniedziałek „Pani Bella“.
Wtorek Kobieta i pajac“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Bardzo urozmaicony program od soboty 25 do piątku 31 b. m. włącznie: Jazda Dunajcem przez Pieniny. Święto japońskie w Anamie. „Bracia rywalami , ameryk. dramacik. „Wiosna życia“, film kolor „W mysiej łapce“ (komedya). Fałszywy alarm“ (humor.). Nagto inne obrazy.
Zaślubiny w Żywcu przez sobotę i niedzielę
W niedzielę od $2^1/_2$ do 11. Codziennie od 4 do $10^1/_2$

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do $10^1/_2$ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

„Podżegacze“. Gdy z okazyi jakiejś walki strejkowej dojdzie do jakiegokolwiek t. zw. „zaburzenia spokoju publicznego“, spowodowanego zresztą częściej przez władze bezpieczeństwa, aniżeli przez walczących o polepszenie doli robotników — przeciw socyalistom padają natychmiast zarzuty, że to oni są „podżegaczami“, którzy pchają robotników do awantur, że to „niesumienni socyalistyczni krzykacze“ rozpalają namiętności tłumu, by utrzymać swą popularność (którą zresztą tracą nieustannie już lat 20!). W tego rodzaju napaściach celowało zawsze „Słowo polskie“, które ponadto z właściwem wszechpolakom zamiłowaniem do oszczerstw i kalumnij, stale i konsekwentnie przekręca faktyczny stan rzeczy. Zdarzyło się jednak pewnego razu, a było to w czwartek 23 stycznia, że doszło do ulicznych awantur z wybijaniem szyb w sklepach po zgromadzeniu, na którem nie „podżegał“ żaden socyalistyczny „krzykacz“, na którem natomiast bardzo rzeczowo i bardzo narodowo przemawiał rzeczywisty tajny radca i profesor uniwersytetu dr Głąbiński! Z powodu stagnacyi w rzemiośle szewskiem zwołali majstrowie do instytutu technologicznego zgromadzenie, na którem przewodniczył przełożony korporacyi p. Patlikowski, a referował sprawę sekretarz korporacyi p. Pasiewicz. Żaden z robotników głosu tam nie zabierał, przybyli na zgromadzenie, by przysłuchać się temu, jak majstrowie chcą polepszyć fatalne stosunki w tym zawodzie, powodujące bezrobocie i nędzę robotników. Żądania majstrów popierał dr Głąbiński; właścicielka jednej z największych pracowni szewskich p. Rybińska wywodziła — jak donosi „Słowo polskie“ — „że dążenie do poprawy bytu materyalnego nie powinno ani uchylać ani osłabiać uczuć patryotycznych, bez których życie człowieka nie miałoby żadnej wartości. Mimo ciężkiej walki, jaką stacza o byt materyalny, cały stan rękodzielniczy powinien pamiętać o swych obowiązkach narodowych i strzedz całości dóbr narodowych“. (Zagrożona polskość uniwersytetu lwowskiego!!).

Robotnicy bardzo rychło opuścili zebranie i majstrowie sami już udali się w deputacyi do prezydenta Neumana. Wszystko odbyło się bardzo po ważnie i patryotycznie — a przecie w kilkunastu składach obuwia i to akuratnie i wyłącznie żydowskich powybijano szyby wystawowe.

Na łamach „Słowa polskiego“ nazywała się to „manifestacya“, a była ona „tylko słabem echem tych uczuć, jakie przepełniają tych ludzi twardej pracy, skazanych przez konkurencyę obcą i niezasłużone przez się wypadki na brak chleba“.

Słowa te notujemy nie w tym celu, by oskarżać uczestników demonstracyi, ale by je przypomnieć „Słowu polskiemu“, gdy kiedyś z okazyi jakiejś walki ludzi twardej pracy o suchy kawałek chleba dla siebie i swych rodzin, powtarzać będzie swe kłamstwa i oszczerstwa o socyalistycznych „podżegaczach“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu „Dobrze skrojony frak“.
Niedziela wieczór: „Kochany Augustynek“.
Poniedziałek: „Leci liście z drzewa“.

Z kraju.

Przechwycono wiadomości wojskowe? Z Horochowa w powiecie włodzimierskim na Wołyniu donoszą do pism petersburskich że Austryacy przeprowadzili z terytoryum galicyjskiego przewodnik izolowany do słupa telegraficznego w pobliżu Drużkopola, przy którego pomocy przejęli tajne rozporządzenia wojskowe, dawane telegraficznie wzdłuż granicy z Radziwiłłowa

Dar na „Bratnią Pomoc“ w Zakopanem. „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem otrzymała od pp Henryka i Matyldy Grohmanów z Łodzi 25 000 K na stypendya dla najuboższej młodzieży obojga płci wyznania chrześcijańskiego, pragnących leczenia się na gruźlicę w Domu zdrowia Tow. „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem. Fundusz ten złożyli ofiarodawcy dla uczczenia zmarłego w Zakopanem krewnego swego Henryka Trenklera.

Ze Śląska.

Z paszaliku starosty frysztackiego p Bobowskiego. Stowarzyszenie „Siła“ w Bogumin ie otrzymało ze starostwa w Frysztacie następujące orzeczenie:

L. 230/Th. I. 20.

Podaniem z dnia 9 I. 1913 prosił Pan tut. Urząd o zezwolenie na odbycie wykładu połączonego z obrazami świetlnymi na temat: „Jak Moskale gospodarowali w Polsce“ na dzień 11 I. 1913.

Ponieważ ale (sic!) powyższe urządzenie (sic!) przedstawia się jako widowisko, a Pan ani wykładu, ani obrazy świetlne (sic!) nie przedłożył tutejszemu Urzędowi do cenzury, nie jestem w stanie udzielić Panu zezwolenia (sic!) na wymienione urządzenie.

Czyż p starosta tą szykaną chciał zastąpić owo „widowisko“?...

Przy leczeniu chorób sercowych musi się zasadniczo uważać na regularny stolec. Z bardzo ważnych powodów nie powinno się go sprowadzać drastycznymi środkami. Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa tak ze względu na pewność, jak i na łagodne swe działanie, jest regulatorem trawienia o niezrównanej dobroci. „Woda gorzka Franciszka Józefa — powiada profesor Leidesdorf — różni się od innych podobnych wód właśnie tem, że jest już w małych ilościach skuteczną i nie pozostawia nawet po dłuższem używaniu żadnych złych następstw“. — Prawdziwa woda gorzka Franciszka Józefa jest łatwą do nabycia dla każdego we wszystkich aptekach, lepszych droguеryach i składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa w Budapeszcie.

TELEGRAMY

z dnia 25 stycznia.

Rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ w uzupełnieniu wiadomości „Milit. Rundschau“ o urlopowaniach powołanych pod broń rezerwistów donosi, że komendy korpusów otrzymały zlecenie udzielania urlopów tylko w nadzwyczajnych wypadkach, więc dla przyczyn familijnych, zarobkowych itp. Udziela się wogóle bardzo nielicznych urlopów.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent hr. Tisza zawiadomił, że z wyjątkiem dwóch posłów z dniem dzisiejszym wszyscy inni wykluczeni mogą przybyć na posiedzenie. Po załatwieniu trzeciego czytania przedłożeń poprzednio przyjętych wybrano komitet dla reformy wyborczej z 40 członków. W skład tej komisyi weszli tylko członkowie partyi pracy. Na propozycyę prezydenta uchwaliła Izba odbyć następne posiedzenie dopiero, gdy komisya wygotuje dotyczący materyał.

Nowe zbrojenia Niemiec.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Istnieje zamiar przedłożenia parlamentowi w ciągu tej sesyi ustawy o większych kredytach wojskowych. Dotyczące prace jeszcze się toczą; przed ich ukończeniem nie można niczego podać o treści przedłożenia.

O prawo wyborcze kobiet w Anglii.

Londyn. W Izbie niższej odroczono dyskusyę nad poprawką Greya do poniedziałku. W dzień ten odbędzie się głosowanie. Sądzą, że jakkolwiek głosowanie wypadnie, rząd bil cofnie.

Chorym na epilepsyę
pomoc i uzdrowienie przez nowy sposób leczenia. Potrzebującym pomocy udziela wyjaśnień **lekarski zakład ordynacyjny, Budapest,** V. Grosse Kronnen Gasse 18.

KONSUM ROBOTNICZY „NAPZOD“,
w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa l. 11

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Mundanta rutynowanego, najchętniej akademika, ze stenografią, piszącego biegle na maszynie przyjmie adwokat Dr Heski, Kraków, ul. Szewska 15.

Tanie mięso wieprzowe wysyłam codziennie świeże 5 kg. paczka K 4·30, mięso wołowe, cielęce od dyszku K 4·—, słonina gruba (bil) K 6·50, opłatnie za pobraniem. J. Grünberger Herincse Nr. 320.

Poszukuje się zdolnego i kwalifikowanego
ślusarza maszynowego
oraz zdolnego
tokarza metalu i żelaza
(katolików) na stałe z płacą 5—6 kor. dziennie, którzy po jakimś czasie będą mogli zostać kierownikami swego oddziału. Żonaci mają pierwszeństwo. Odpis świadectw jest wymagany. **S. ZWEIG,** odlewarnia metali w Rzeszowie.

Malinówki
5 kg. pomarańczy malinówek K 3·90, 5 kg. karczochy K 6·40, 5 kg. kalafiorów K 3·—, 5 kg. mięszanych wszystkich 3 ch gatunków K 4·50 opłatnie za pobran. **Glov. Spanghero, Triest.**

Do wynajęcia
duży lokal na fabrykę i sklepy przy ul. **Starowiślnej 85.** — Bliższa wiadomość ul. św. Gertrudy L. 13, II. piętro.

Miód patoka
prawdziwy bez domieszki 5 kg. puszka 8 K. franco. Doskonałe miody pitne własnego wyrobu po 80 h., 1 K i 1·20 K. za litr wysyła Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi.



BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Czcigodna Gospodyni!

Proszę kupować wyłącznie



„DIADAL"
PALONĄ KAWĘ

która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.



Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo **darmo** garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: **Lamm & Co, Lwów.**

Diadal kawa palona . .	1/4 kg.	K 1·25
Diadal salon. pal. . . .	1/4 „	„ 1·35
Elite Diadal palona . .	1/4 „	„ 1·50

Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem tańsza.

Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do Generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

Prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA"** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie.

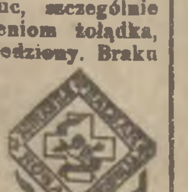
Od 1878! Wszędzie znany, sławny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znacznie zniżone ceny

Aptekarza A. THIERRY'EGO BALSAM

JEDYNIE PRAWDZIWY z zieloną zakonnicą, jako marką ochronną.

PRAWNIE CHRONIONA. Wszelkie fałszerstwa, naśladownictwa i sprzedaż innego balsamu z łudnymi znakami, będą ścigane sądownie i surowo karane. — Ogólnie znane z dobrego działania przy wszelkich cierpieniach w szyi, kaszlu, wyrzutom, chrypce, zapaleniu gardła, bólom piersiowym, cierpieniom płuc, szczególnie przy influency, cierpieniom żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony. Braku apetytu, złego trawienia, zaparciu, zewnętrznie przy bólu zębów i chorobom jamy ustnej, darciu mięśni, oparzeniu, wyrzutom etc.





12 małych lub 6 podwójnych lub 1 duża specyalna familijna flaszka koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'EGO jedynie prawdziwa centyfoliowa maść

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni prawie każdą bolesną operacyę zbyteczną. Znajduje zastosowanie przy słabych piersiach położnic, wstrzymaniu odpływu pokarmu, stwardnieniu piersi, otwartych ranach, nóg lub stopy, ranach, obrzmieniu nóg, nawet przy próchnieniu kości, przy ranach z uderzenia, ukłucia, postrzelenia, przy ranach ciętych i zgnieceniach; do wyciągania wszelkich ciał obcych jak: szkła i drzazgi, piasku, śrutu, kolców, etc. Przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet skirze; przy kurzawkach, obieraniu paznokci, pęcherza, odparzeniu nóg, ranom z parzenia, przy odleżeniu, upływie z nosów i przy zranieniu dzieci etc. etc. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. 2 słoiki kor. 3·60.

Adresować należy: Schutzengel-Apotheke d. A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch.

Do nabycia w aptekach i hurtow. składach drogueryjnych. We Lwowie do nabycia: **M. SAZOWSKI**, aptekarz, **SZYMON NAY** aptekarz i **PIOTR MIKOLASCH i Sp. drogueryа.**

Należy chronić każde zranienie przed zanieczyszczeniem

i opatrzyć je odpowiednim środkiem antyseptycznym.

Od lat 40 znana maść, zwana **Pragską maścią domową**, okazała się doskonałym środkiem opatrunkowym. Ochrania ona rany, łagodzi zapalenie i bóle, przyspiesza zabliźnienie i gojenie.

Codzienna wysyłka pocztowa.



1 puszka 70 h. Za poprzedniem nadesłaniem 3 K 16 h. wysyła się 4 puszki, 7 K 10 puszek franko do wszystkich stacyi austro-węgierskiej monarchii.

Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Skład główny **B. FRAGNER** ck. dostawca dworu

Apteka pod „Czarnym Orłem" Praga, Kleinseite, róg Nerudy 203.

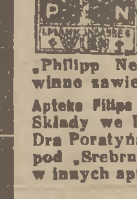
Do nabycia we wszystkich składach Austro-Węgier, w Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **Przeczyszczający**

FILIPA NEUSTEINA
POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest lepszy, a przytem tak mało szkodliwy dla zwalczania **zatwardzenia**, źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.



Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 K. Po nadesłaniu kwoty 2 K 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka Filipa Neusteina „pod św. Leopoldem", Wiedeń I., Plankengasse 6. Składy we Lwowie w aptekach: P. Mikolascha, I. Beisera, S. Haya, Dra Poratyńskiego, I. Wiewiórskiego, Halicka 5, Antoniego Ehrbara, pod „Srebrnym Orłem" Z. Ruckera, ulica Skarbkowska 7, jakoteż w innych aptekach. — W Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, M. Redera i F. Gralewskiego.

Okazyjna sprzedaż obuwia!

	zamiast:	tylko:
Lakiery derby ameryk.	K 20·—	K 11·—
Damskie chevr.	„ 14·—	„ 7·50
Męskie ameryk. chevr. .	„ 20·—	„ 11·50
Ameryk. box. z podwójną podeszwą, nieprzemak.	„ 24·—	„ 13·50
Oficerski fason	„ 15·—	„ 8·—

oraz wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia w najnowszych fasonach i najlepszej jakości po zadziwiająco niskich cenach.

Ceny stało uwidocznione na każdej parze!

Nowo otworzony hurt. i detal. skład obuwia

„AL-FA" Wrzesińska 8 (boczna Dietlowskiej) Telef. Nr. 1101.

APOLLO TEATR KABARET

Kraków, ul. Zielona 17.

Od dnia 16 do 31 stycznia 1913 r. codziennie od godziny 8-mej wieczór

Sensacyjny program familijny! Atrakcya! **Belleville**, indyjskie tańce z żywymi wężami. — **Tadeusz Rajkowski**, pieśniarz pierwszorzędn. kabaretów „Ula" i „Momusa". **H. Pomian**, oryg. kabarecistka polska. — **The Meachini?** złudzenie czy rzeczywistość. — Prolong. **Hans Werner**, ulubiony humorysta z nowym repertuarem. — Nowość! **Pepi Petro**, atrakcyjna subretka. — Niezrównane! **M. i H. Sternberg**, oryg. duet i wiele innych pierwszorz. atrakcyi.

Ceny miejsc wraz z podatkiem gminnym: Krzesło w loży K 4·40. Krzesło na sali K 3·30, 2·20, 1·50. Krzesło na balkonie 2·—, 1·—, —·60

O godzinie 11 **KABARET** przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych.

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES

PARYŻ

NAJNOWSZE MARKI



ZOUAVE DORÉ (ZŁOTY DRUK)
ZOUAVE VERGÉ

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH HANDLACH I W C. K. TRAFIKACH GALICYI.

MLECZARNIA „ZDROWIE"

narożnik **ul. Floryańskiej i ul. św. Tomasza** obok hotelu „pod Różą" podaje **Obiady postne**. **Pierogi ruskie** i gołąbki postne. **Leguminy** z nabiału, Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą.

Kuchnia Jarska zdrowotna.

Sala dla gości. — Dziennik. — Ceny bardzo niskie.

Pączki warszawskie wyborne, lukrowane po 8 ha 14 szt. 1 K. — **Kawa, herbata, kakao, czekolada, herbata „Mate"**

Zażądajcie



darmo i opłatnie mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 4000 rycin, zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych, skórzanych i galanteryjnych, broni, etc. Pierwsza fabryka zegarów c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 807 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski niklowy Anker Remontoar, System Roskopf, Patent K 5, 3 sztuki K 14, rejestrowany Adler Roskopf, niklowy Anker Remontoar zegarek K 7. Prawdziwy srebrny Remontoar zegarek otwarty K 8·40. Gwarancya 3 letnia. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyłam broń wszelkiego rodzaju



na próbę na 10 dni.

1-lufki lankastry od K 20·—, dubeltówki lankaster od K 30·—, Hamerla od K 70·—, floberty od K 8·—, rewolwery od K 5·—, pistolety od K 2·— wzwyż. Cenniki ilustrowane darmo. F. Dusek, fabryka broni, Opocno Nr. 2136, an der Staatsbahn (Czechy).

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną, zaopatrzoną rządowym stemplem ostrzelania najlepszej jakości, dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 827 (Czechy)**. Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami i łożyskiem o srebrnych prążkach K 45·—, 60·—, 66·50, 70·—, 78·— i wyżej Hamerla dubeltówki z samopalnikiem bez kurków, nowy model potrójny, magazyn grenerowski z bezpiecznem zamknięciem K 112·—. **Największy wybór broni** myśliwskiej i rewolwerów znajdziecie w moim **głównym katalogu**, który każdemu **darmo** i opłatnie przesyłam.

Znakomite pączki

poleca Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki**,

Kraków, Poselska 15

obok kościoła św. Józefa.

Stowarzyszenie spożywcze Funkcyonaryuszy kolei państwowej „Solidarność" w Krakowie, stow. zarej. z ogr. por. zawiadamia swoich członków, że

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dn. 30 stycznia 1913 o g. 7 wieczorem w lokalu grupy miejscowej Stow. kolejarzy w Krakowie, ul. Zacisze 12** z następującym porządkiem dziennnym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie z rachunków za II. półrocze 1912.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum.
4. Sprawozdanie z lustracyi urzędowej.
5. Wnioski Zarządu.
6. Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki i dywidendy.
7. Wnioski i interpel. członków.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne W. Zgromadzenie o g. 1/28 z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych.

ZA ZARZĄD:
Jan Lukas. Teodor Kluczka. Jan Gazur.

Naprawy

maszyn do szycia, maszyn do pisania i gramofonów uskutecznia najlepiej po umiarkowanych cenach

JÓZEF JAKOBI

mechanik specyalista

Podgórze, ul. Józefińska 6.

Używane maszyny do szycia od kor. 20·—. Części składowe zawsze na składzie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielałek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1090)